

## JAN PAWEŁ II – TURYSTA W DRODZE DO BOGA I CZŁOWIEKA

W tym roku, już po raz kolejny świat chrześcijański, ale przede wszystkim Polacy, wspominali dzień odejścia ze Stolicy Piotrowej do domu Ojca osoby Jana Pawła II – jednego z najbardziej znanych i akceptowanych papieży we współczesnej historii kościoła. Kiedy trzy lata temu odchodził od nas, cały świat wstrzymał oddech, prosząc Boga w żarliwej modlitwie, aby jeszcze nie odbierał nam papieża. Bo chcieliśmy go dalej słuchać, a ta śmierć miała raz na zawsze tę katechezę – niezwykłą, wyjątkową, jedyną w swoim rodzaju – przerwąć. Ale czy z perspektywy tych kilku lat, podczas których nie ma wśród nas Jana Pawła II możemy powiedzieć, że przestał do nas przemawiać, pouczać, pocieszać, nieść nadzieję? Na pewno nie. Bo jeśli uznamy, że najbardziej skuteczną metodą wychowania jest osobisty przykład i autorytet wychowawcy, to pomimo śmierci, Jana Pawła II możemy nadal uznawać za najbardziej wiarygodnego i skutecznego wychowawcę naszych czasów. Będąc człowiekiem wielkiego serca, uczył jak w miłości do drugiego człowieka można odkrywać swoje człowieczeństwo, jak znajdować sens życia w ofiarowywaniu siebie, jak dorastać do świętości, niekoniecznie tej wielkiej, ale takiej codziennej, ludzkiej. Karola Wojtyły nie da się postrzegać jedynie jako księdza, biskupa, kardynała, a więc osobę duchowną, bo pozostaje w pamięci także jako wrażliwy, cierpliwy wychowawca i nauczyciel, duchowy przewodnik, mądry przyjaciel, bez trudu dialogujący z każdym człowiekiem. Umiał podejmować dialog, jak nikt inny, tzn. mówić z rozmówcą, a nie do niego. Potrafił go słuchać, obserwować, z niezwykłą wnikliwością odkrywać jego potrzeby, trudności, wahania, dylematy.

Wydaje się, że nie będzie także przesady w stwierdzeniu, iż możemy uznać K. Wojtyłę za nauczyciela i ambasadora promującego wychowawcze wartości sportu i turystyki. W swojej aktywności turystycznej – podejmowanej często i chętnie, aż do chwili gdy choroba zupełnie uniemożliwiła wyprawy na górskie szlaki – szukał nie tylko okazji do wypoczynku, regeneracji zmęczonego ciężką pracą organizmu, ale przede wszystkim poszukiwał odniesienia do i pogłębionego poznania: siebie samego, Boga, drugiego człowieka, i w końcu piękna otaczającego świata naturalnego – przyrody i kultury. Wyprawy w góry, na jakże często trudne szlaki, były przede wszystkim podyktowane nieodpartą chęcią poszukiwania i zbliżania się do umiłowanego Boga i Jego

Matki (choćby za sprawą modlitwy różańcowej odmawianej na trzymanym zawsze w rękę różańcu, medytacji i kontemplacji). Powtarzał: „pragnę z całego serca (...), aby turystyka była zawsze sposobnością do owocnych spotkań: do spotkania z Bogiem, który w stworzeniu i w dziełach ludzkich ukazuje nam swą miłość i opatrność; do spotkania z sobą samym, w postawie milczącej refleksji i wsłuchiwania się w głos własnego wnętrza” [za: Dziubiński 2006].

Nawet po wyborze na następcę Św. Piotra, w Watykanie, nie przestał tęsknić do ukochanych gór. Wracał tam zawsze kiedy tylko było to możliwe, chociaż z konieczności trzeba było zamienić umiłowane Tatry na włoskie Alpy i Dolomity. W wędrowaniu po szlakach widział wiele wartości i mocy rozwijania człowieka, umacniania się we własnym człowieczeństwie. „Był człowiekiem jest przemijający i zmienny – przypominał Jan Paweł II. Góry istnieją w sposób pewny i trwałe, są wyrazem niezmiennej wieczności Boga. W górach niknie bezwładny zgiełk miasta, panuje cisza bezmiernych przestrzeni, która pozwala człowiekowi wyraźniej usłyszeć wewnętrzne echo głosu Boga” [Jan Paweł II 2000].

Ale te wyprawy dawały także okazję do poznania człowieka, tego, który pojawiał się na górskim szlaku, czy trasie pielgrzymki, i któremu zawsze warto było poświęcić czas i uwagę (choćby kosztem zmiany przygotowanego wcześniej protokołu). Takie improwizowane spotkania dawały Ojcu Świętemu wiele radości, ale jeszcze więcej dawały tym, którzy dostąpili okazji do bezpośredniego, bliskiego, nierzadko intymnego wręcz spotkania z Papieżem.

Enrico Marinelli w opublikowanej niedawno książce pt. *Papież i jego generał*, wspomina wiele takich okoliczności, w których ujawniała się niezwykła moc fizyczna i duchowa, charyzma i oddanie Jana Pawła II dla innych. Wspominając długie spotkanie papieża ze wspólnotami neokatechumenalnymi w 1988 r., Marinelli przede wszystkim podkreśla ogromny jego szacunek dla członków tego ruchu i relacjonuje: „długo rozmawiał z wieloma rodzinami, które razem ze swoimi licznymi dziećmi miały wyjechać – zgodnie z charyzmatem i apostołatem właściwym dla drogi neokatechumenalnej – na misję ewangelizacyjną do wielu różnych krajów na całym świecie. To było jedno z tych spotkań, podczas którego Jan Paweł II, pomimo zmęczenia z powodu wielu zajęć duszpasterskich, których się podejmował, zamiast właśnie fetygi i znużenia, okazywał wielką radość będącą oznaką pokoju i świętości” [Marinelli 2007, s. 47].

Nawoływał do bycia człowiekiem w każdej dziedzinie życia, która składa się na codzienny ludzki los, pokazywał jak w człowieczeństwie realizować plan Boga wobec człowieka. Przekonywał, że chociaż nie jest to łatwe, bo wymaga ustawicznej pracy nad sobą, to jednak możliwe. „Proszę was, abyście nigdy nie tracili nadziei...”, zwykł mawiać do tłumów gromadzących się na placach i w kościołach. I były to słowa kierowane do wszystkich zgromadzonych, ale każdy kto je słyszał odbierał je jako przesłanie dla siebie. Dlatego

pomimo fizycznego odejścia Jan Paweł II może na zawsze pozostać z tym, kto zechce wsłuchiwać się w jego słowa nagrane na taśmach dźwiękowych, publikowane w czasopismach i książkach, komentarzach i świadectwach tych, którzy zajmują się rozpoznawaniem fenomenu tego niezwyklego człowieka i równie niezwyklego pontyfikatu.

Jan Paweł II przez całe swoje życie, a w okresie watykańskim szczególnie – podróżował do ludzkich serc i umysłów. Podróżował w dosłownym i metaforycznym wymiarze. I była to podróż bardzo pożyteczna. Podczas każdej z nich dawał ludziom obecnym na spotkaniach mnóstwo moralnych, egzystencjalnych i katechetycznych podpowiedzi, a nierzadko też odpowiedzi na dręczące ich pytania. „Był pochłonięty swoją misją – wspomina Marinelli – która przewidywała także spotkania z osobami starszymi i chorymi. Ojciec Święty chciałby zapewne spotkać się ze wszystkimi, gdyby tylko mógł, a szczególną troską ogarniał ludzi chorych: zatrzymywał się przy nich, rozmawiał i błogosławił każdego z osobna. Spotkania te powodowały nie tylko ciągłe opóźnienia programu, ale również bardzo męczyły Jana Pawła II, który jednak znosił ten wysiłek z wielką gotowością, oddaniem i pogodą ducha. Dzięki tym spotkaniom Ojciec Święty był wyraźnie zadowolony, a wręcz szczęśliwy” [Marinelli 2007, ss. 58-59].

To podczas takich podróży tłumaczył i wyjaśniał znaczenie ludzkiej wędrówki w celu poszukiwania sensu własnego życia. Szukając drogi do człowieka, zawsze widział go na tle kultury, bo zdaniem Karola Wojtyły, „kulturą jest wszystko to, co czyni człowieka, ucłowiecza go i rozwija” To z tych między innymi powodów uznawał wszystkie dziedziny kultury, w wielu z nich realizując się – był poetą, prozaikiem, aktorem, sportowcem, turystą. Był człowiekiem zanurzonym w kulturze, a rozpoznając ją dla siebie, odkrywając jej wartości – odkrywał je także dla nas. Te wartości był skłonny znaleźć wszędzie, w symfonii muzyka, w krajobrazie namalowanym przez malarza, w wędrowaniu po pogórskich szlakach, podczas szusowania w dół na nartach, czy w kokpicie kajaka, którym przemierzał mazurskie szlaki.

„Forma fizyczna Papieża, przynajmniej dopóki nie została zachwiana przez różne choroby była naprawdę niesamowita – ocenia „papięski generał” Jego tężyzna była źródłem niespożytych sił, ogromnej odporności na zmęczenie. Pod tym względem przewyższał nie tylko mnie ale i innych moich najbliższych współpracowników [Marinelli 2007, ss. 80-81].

Na pewno na tę kondycję fizyczną nie mały wpływ miało życie Karola Wojtyły – aktywne sportowo i turystycznie dzieciństwo, wojenna młodość wymagająca fizycznej siły i psychicznej odporności, i w końcu permanentna aktywność rekreacyjno-turystyczna aż do czasu, kiedy rozwijająca się choroba uniemożliwiła spędzanie czasu wolnego na nartach, spacerach i wędrowkach po górach. Potwierdza to w swoich wspomnieniach papieskiej służby E. Marinelli. „Jan Paweł II – opowiada – odpoczywał zawsze czynnie, to

znaczy w przypadku letnich pobytów – maszerując po górskich ścieżkach. Nawet w czasie urlopu nigdy się nie oszczędzał ani nawet nie spał dłużej niż zwykle” [Marinelli 2007, s. 61]. Ci, którzy ochraniaли Ojca Świętego podczas takich „aktywnych urlopów”, zwracają uwagę na jeszcze jeden fakt. Otóż Jan Paweł II wybierał się w góry po to, aby odpocząć, medytować, ale i spotkać się z Bogiem. Zwykł mawiać, że z wysokości górskich szczytów do Boga jest bliżej, a więc w ten sposób uprawiał tę swoistą wędrówkę człowieka ku Stwórcy. Kiedy Papież wyruszał na szlak „w ręce trzymał zawsze różaniec. Wszyscy byliśmy zachwyceni, patrząc na tego człowieka, który z jednej strony był wspaniałym piechurkiem, a jednocześnie gigantem modlitwy zanurzonym w rozważaniu tajemnic różańca świętego. Na mnie osobiście robiło to ogromne wrażenie” – wyznaje E. Marinelli [s. 62].

Jakże wiele możemy doświadczać i uczyć się z papieskiego obcowania z naturą i pomysłów na pożyteczne spędzanie wolnego czasu w bliskim kontakcie z przyrodą. Choćby wtedy, kiedy pouczał, że „wypoczywa się prawdziwie i do dna przez kontakt z przyrodą, której nie można podpatrzeć na żywo i w całej pełni poprzez werandy wczasowych domów czy nawet hotele i schronisk turystycznych” [Stolarczyk 2005, s. 107]. Przemawiając do młodych pielgrzymów podczas spotkania w Castel Gandolfo, 20.07.1980 r., przypominał, że „chodzi o to, by wypoczynek nie był odejściem w próżnię, aby nie był tylko pustką. Wtedy nie będzie naprawdę wypoczynkiem. Chodzi o to, ażeby był wypełniony spotkaniem. Mam na myśli – i owszem – spotkanie z przyrodą, z górami, morzem i lasem. Człowiek w umiejętnym obcowaniu z przyrodą odzyskuje spokój, ucisza się wewnętrznie. Ale to jeszcze nie wszystko, co można opowiedzieć o odpoczynku. Trzeba ażeby został on wypełniony nową treścią, jaka wyraża się w symbolu „Maria”. Maria oznacza spotkanie z Chrystusem, spotkanie z Bogiem. Oznacza otwarcie wewnętrznego wzroku duszy na jego obecność w świecie, otwarcie wewnętrznego słuchu na słowa Jego prawdy” [Jan Paweł II 2000]. Zdaniem Papieża „każda wspinaczka, która pociąga za sobą trud i zmęczenie, zostaje nagrodzona, poprzez możliwość dotknięcia i doświadczenia Boga, który nad nami czuwa i błogosławi nas z góry” [Marinelli 2007, s. 132].

Osobisty „generał” Papieża, jak zwykł nazywać E. Marinelliego, miał pewność, że „godziny i dni spędzone przez Ojca Świętego pośród ukochanych gór i w ogóle na łonie natury oświecały jego umysł, dodając mu siły i natchnienia do pisania kolejnych dokumentów i encyklik [Marinelli 2007, s. 140]. Ci, którzy współpracowali z Papieżem najbliżej i z racji swoich funkcji uczestniczyli we wszystkich oficjalnych pielgrzymkach po włoskich parafiach, miasteczkach i wioskach, ale także podróży zagranicznych i tzw. „ucieczkach z Watykanu”, czyli wyprawach urlopowych, mieli ten przywilej bezpośredniego, bliskiego i ustawicznego obserwowania i słuchania Ojca Świętego. Odbierali tę swoistą i niesamowitą katechezę. To dzięki takim oso-

bom jak m. in. E. Marinelli możemy lepiej poznać turystyczną duszę naszego wielkiego Rodaka, jego umiłowanie natury i piękna. W jednym ze swoich wspomnień autor przypomina refleksję Papieża dotyczącą miejsca, w którym się aktualnie znajdował. „Patrzę dzisiaj z bliska na te skały i szczyty i kontempluję wspaniałą panoramę. Trudno jest cokolwiek porównywać, gdyż niewątpliwie cały świat jest pełen pięknych rzeczy, ale ta wasza ziemia, ten wasz pejzaż (mówił o Lorenzago, jednej z małych górskich miejscowości we Włoszech – przyp. J.D.), jest jednym z najpiękniejszych widoków na całym świecie” [Marinelli 2007, s. 133].

Często zdarzało się tak, że „wypadki” z Watykanu w góry trwały dzień lub dwa. To były te krótkie wakacje, podczas których Jan Paweł II starał się wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy. „Ojciec Święty w ciągu tych kilku godzin, jakie udawało mu się spędzać w górach odnajdywał spokój zanurzając się w naturze, która w żaden sposób nie była zanieczyszczona przez działanie człowieka. Oddawał się wtedy głębokiej modlitwie, odzyskiwał siły fizyczne i duchowe” [Marinelli 2007, s. 104]. Z kolei dłuższe pobyty w górach, połączone z wyprawami na szlaki i wspinaniem się na wysokie szczyty, nie tylko dawały Ojcu Świętemu poczucie spełnienia, wędrowania ku Bogu i człowiekowi, ale także utwierdzały towarzyszących mu policjantów i funkcjonariuszy w przekonaniu, że jest to człowiek niezwykle silny nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Dłuższy niż zwykle wypoczynek letni w 1988 roku, E. Marinelli wspomina następująco: „w czasie tego odpoczynku przekonaliśmy się po raz kolejny, że Jan Paweł II jest w świetnej formie: wspinał się po górach niczym kozica. Było to prawie dosłownym potwierdzeniem słów, które wypowiedział ksiądz prałat Gulio Nicolini (...), że pontyfikat Jana Pawła II nieustannie „pnie się do góry” Ksiądz prałat miał na myśli wymiar duchowy tego pontyfikatu, ale podobieństwo do wymiaru fizycznego nasuwa się samo – każde wspinanie się pociąga za sobą konkretny trud, ale także i nagrodę polegająca na tym, że ze szczytu można podziwiać panoramę, której nie widać z dołu. Dzięki temu możemy przez chwilę pomyśleć, że tam, u góry jesteśmy bliżej Stwórcy. Ojciec Święty przeżywał z wielką intensywnością ten aspekt wznoszenia się i wspinania, można to wręcz nazwać pewną „duchowością” ciągłego wspinania się. „Pamiętam, że wielokrotnie – wspomina Papieski generał – podczas przerw w wędrowniach Jan Paweł II opierał brodę i ręce na kiju, przymykał oczy i zagłębiał się całkowicie w kontemplacji Boga” [Marinelli 2007, s. 117].

Jan Paweł II miał przekonanie o tym, że niekwestionowanym walorem uprawiania turystyki i bycia turystą w drodze, jest szansa na geograficzną transgresję, wyjście poza najbliższy sobie obszar codziennego egzystowania. To z kolei jest okazją do poznania innych ludzi i ich kultury. Przypomniał o tym w 2001 roku, podczas Światowego Dnia Turystyki, zwracając się do słuchaczy słowami: „należyście ukierunkowana turystyka staje się okazją do

dialogu między cywilizacjami i kulturami, a w istocie wyświadcza ceną przysługę pokojowi. (...) Turystyka pozwala zapoznać się z innymi stylami życia, innymi religiami, innymi formami postrzegania świata i jego dziejów” [Dziubiński 2006, s. 157].

Enrico Marinelli zaświadcza, że Ojciec Święty „w każdej chwili szukał okazji, aby spotkać się z ludem Bożym” [Marinelli 2007, s. 98]. Potrafił rozmawiać, pocieszać, słuchać, nieść nadzieję. Nie tylko ludzie przychodzili do Ojca Świętego na spotkania, ale to także on, korzystając z każdej okazji takie spotkania inicjował. Troszczył się w sposób szczególny o los dzieci, ludzi ubogich, cierpiących i chorych. To między innymi dlatego sprawowanie opieki nad takim Papieżem, który ciągle szuka kontaktu z ludźmi było takie trudne. A kiedy spotykał ludzi chorych lub dzieci „nikt po prostu nie był w stanie go zatrzymać. Ojciec Święty chce ich dotykać, całować, błogostawić” – wspomina autor [Marinelli 2007, s. 174].

W przejmujący, niesamowity sposób potrafił pocieszać i ukazywać sens cierpienia, tu na ziemi, nawet w obliczu tragedii i kataklizmu kiedy ginęły setki, a nawet tysiące ludzi. Niósł pocieszenie ich bliskim i rodzinom, które z tym ludzkim bólem nie umiały się uporać, nie rozumiały go. Podczas jednego z takich przemówień w 1988 r. Ojciec Święty powiedział: „bolesne doświadczenie kruchości ludzkiego żywota, doświadczenie kruchości i przemijania dóbr materialnych, wspólnota cierpienia i smutku, nagłe nieszczyście spowodowane tym, że ziemskie pewności zawodzą, to wszystko pomaga nam przezwyciężyć obcość, egoizm i żal i zaprasza, aby otworzyć nasze serca na nową zdolność kochania innych, zdolność rozumienia się nawzajem i udzielania sobie wzajemnej pomocy i wsparcia” [Marinelli 2007, s. 119].

Szacunek dla drugiego człowieka znajdował u Papieża swój wyraz między innymi w ogromnym poszanowaniu jego pracy i wysiłku, który weń trzeba włożyć. Podkreślał, że praca potwierdza i umacnia godność człowieka, a ta nie powinna wzbudzać niczyjego sprzeciwu. To dlatego podczas spotkania z ludźmi pracy i rzemieślnikami w małej włoskiej miejscowości Agnone, Papież z ogromną mocą przypomniał, że „(...) należy zagwarantować pierwszeństwo człowiekowi w każdej sytuacji. Nie wolno dopuścić do tego, aby logika kapitalistyczna i ekonomiczna wprowadziła otwarte czy ukryte formy podporządkowania człowieka i jego pracy w stosunku do wypracowanego produktu” [Marinelli 2007, s. 220].

Nie zapominał o nikim, troszczył się o swoich najbliższych współpracowników i ochronę nie rezygnując nigdy z okazji okazania im ogromnej wdzięczności za trud wkładany w pomoc przy organizowaniu i wypełnianiu papieskiej posługi. Dbał o ich wygodę i doceniał wysiłek wkładany w tę pracę dla niego. „Myślę, że z tych drobnych i pozornie nieważnych epizodów (jak choćby upewnienie się czy policjanci z ochrony zjedli posiłek (przyp. J. D.), wyłania się wielka postać osoby, która stając się jedną z najważniejszych – jeśli nie

najważniejszą – na świecie, nie zatraciła tych wszystkich zalet, które czynią zwykłego i prostego człowieka prawdziwym dzieckiem Bożym” [Marinelli 2007, s. 151]. Wyrazem tej niezwykłej wrażliwości na drugiego człowieka, szacunku dla niego, ale i niezwykłej wobec niego pokory jest wspomnienie, które relacjonuje Marinelli. „Podczas jednej z wypraw w góry Abruzji nasz kochany Papież – wspomina – kilkakrotnie powtórzył, że chociaż krótkie wyjazdy z Watykanu są dla niego wspianą okazją do odpoczynku, a także do modlitwy i kontemplacji (w pięknym otoczeniu gór i przyrody), to jednak są dla niego również powodem do zmartwienia, gdyż uważał, że poprzez swoje wyjazdy tylko dokłada obowiązków osobom, które mu towarzyszą” [Marinelli 2007, s. 86].

Codziennie towarzyszenie Papieżowi było lekcją pokory wobec ludzkich słabości, uczyło je przełamywać, pomagało uwierzyć, że jeśli się czegoś pragnie to można to osiągnąć. Góry są wyzwaniem dla każdego, kto się w nie wybiera, ale też uczą bycia silnym i pokornym zarazem. W jednym z wywiadów, którego E. Marinelli udzielił dziennikarzowi tygodnika *Oggi*, w taki sposób scharakteryzował wyprawy Ojca Świętego w góry: „Papież jest zakochany w górach i codziennie chodzi na długie spacerunki (podczas urlopów – przyp. J.D.), a wybrane szlaki są trudne i męczące fizycznie. Jest w stanie przebyć ponad 600 metrów różnicy poziomów w ciągu kilku godzin i z trudem za nim nadążamy. Kiedyś powiedział do mnie: „Jeśli utrzymacie moje tempo, staniecie się lepszymi sportowcami i wasza kondycja znacznie się poprawi...” I miał rację. Dzisiaj wszyscy kochamy góry i wędrowniki” [Marinelli 2007, s. 174]. W taki sposób właśnie wychowywał. Zawsze wykorzystywał własny przykład, pokazywał do czego zdolny jest człowiek, o ile tylko bardzo czegoś pragnie.

Pośród wielu pasji Karola Wojtyły ta jedna – turystyka, zajmowała miejsce szczególne. To dla niej „zrewolucjonizował” dotychczasowy i uznawany przez ludzi na całym świecie tryb życia i wypełniania obowiązków papieskich. I nawet jeśli początki pontyfikatu były pod tym względem trudne – bo wielu nie rozumiało tych zainteresowań Papieża z dalekiego kraju, to dosyć szybko Jan Paweł II przekonał świat do ulubionego stylu sprawowania duszpasterskiej posługi na Stolicy Piotrowej. Co więcej, nie tylko przekonał, ale także uzyskał całkowitą aprobatę wiernych. Dzięki temu stał się dostępnym Papieżem, takim, którego przy odrobinie szczęścia można było spotkać na nartostradzie, czy górskim szlaku turystycznym. Otworzył szeroko drzwi Watykanu, nie tylko na okoliczność Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, ale już znacznie wcześniej. Otworzył w ten sposób także swoje serce – dla wszystkich potrzebujących – ale szczególnie dla dzieci, młodzieży, ludzi cierpiących i chorych.

Turystyka, wędrownika, to okazja do doświadczenia i nabywania przekonania, że życie człowieka jest ciągłym pielgrzymowaniem, a turysta to człowiek

w drodze. Życie jest zatem swoistym pielgrzymowaniem, wędrówką ku jutru. Jutru, które zależy od człowieka. Możesz je uczynić lepszym, piękniejszym, jeszcze bardziej wartościowym niż dzień dzisiejszy. Możesz, jeśli uczynisz swoje życie piękną podróżą ku Bogu, ku innym ludziom i ku sobie. Jak to zrobić? Odpowiedź na to pytanie możemy znaleźć w studiowaniu fenomenu osoby i pontyfikatu Jana Pawła II. Tego samego zdania jest M. Bukowiec, który twierdzi, że „wybitny umysł i otwarte serce Jana Pawła II obejmowały uwagę i troską także problemy sportu, rekreacji i turystyki. One też były w centrum Jego wielkiej katechezy pośród wszystkich narodów świata. Te opinie i myśli wzbogaciły już na trwałe dorobek nauk o kulturze fizycznej” [Bukowiec 2007, s. 5]. Autor dodaje, że obok tego, iż Papież był naprawdę wytrawnym turystą, to był „także wielkim znawcą i animatorem turystyki. Wszystkie jego rozważania o aktywnym wypoczynku na łonie natury, o wędrowaniu (pieszo, rowerem, na nartach czy na kajaku), o biwakowaniu, o obcowaniu z przyrodą, o wspólnocie przeżyć są niewyczerpaną skarbnicą wiedzy i wielkim przesłaniem nie tylko dla organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży, ale i dla teoretyków pedagogiki czasu wolnego, rekreacji i turystyki” [Bukowiec 2007, s. 4].

Słusznie konstatuje to spostrzeżenie Z. Dziubiński, kiedy stwierdza, że Ojciec Święty „w turystyce widzi szansę doskonalenia różnorodnych potencji człowieka, zdobywania wiedzy o otaczającym świecie, pogłębiania jego duchowego wymiaru, kształtowania sumień ludzkich i wrażliwości etycznej, ale także rozwoju fizycznego i zdrowotnego” [Dziubiński 2006, s. 157].

Człowiek był zawsze dla Karola Wojtyły osobą, obok której nie wolno przejść obojętnie. Wędrówka ku Bogu była dla Papieża, a wcześniej księdza i biskupa, drogą ku człowiekowi. Uczył się jak go poznawać, wspierać, rozumieć. I nawet jeśli było to trudne wyzwanie, nigdy z niego nie zrezygnował. W słowach wypowiedzianych na lotnisku Balice w Krakowie, 10 czerwca 1979 r., a więc na zakończenie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec Święty przypominał, że „trzeba czasem odważyć się pójść także w tym kierunku, w którym dotąd nikt jeszcze nie poszedł. Czasy nasze ogromnie potrzebują takiego świadectwa, w którym dojdzie wyraźnie do głosu wola zbliżenia pomiędzy narodami i ustrojami jako nieodzowny warunek pokoju w świecie. Czasy nasze domagają się od nas, aby nie zamykać się w żadnych sztywnych granicach, gdy chodzi o dobro człowieka. On musi mieć wszędzie świadomość i pewność swojego autentycznego obywatelstwa. Powiedziałbym świadomość i pewność swojego prymatu w jakimkolwiek układzie stosunków i sił” [Wojtyła 1992, s.15].

Już wielokrotnie podkreślałam, że ten pontyfikat był szczególny. Świadectwo temu dają chociażby relacje najbliższych współpracowników Jana Pawła II, ale jeszcze jednym dowodem na to jest wizja romantycznego wieszczka – Juliusza Słowackiego [Wojtyła 1987], który w jednym ze swoich wierszy zapowiedział:

*Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon,  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron (...)  
On rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,  
Sakramentalną moc on pokaże  
Świat wzięwszy w dłoń (...)  
Wszelką z ran świata wyrzuci zgnilość  
Robactwo – gad,  
Zdrowie przyniesie – rozpali miłość  
I zbawi świat.  
Wnętrze kościołów on powymiała,  
Oczyści sień,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień.*

Wieloletni kontakt z Janem Pawłem II, towarzyszenie mu podczas urlopowych wędrówek i oficjalnych pielgrzymek był dla Enrico Marinelliego okazją do tego, aby stać się dla Ojca Świętego nie tylko jednym z ochraniających go policjantów, ale także przyjacielem – jak często Jan Paweł II nazywał „swojego generała” Ten Włoch wielokrotnie powtarzał, że pokochał prawdziwie tego Papieża z dalekiego kraju, że traktował go i szanował jak ojca. Wyraził to swoje oddanie i całą prawdę o człowieku, o którym już w dniu pogrzebu wołano „Santo Subito”, słowami: „wielu moim przyjaciółom i osobom bliskim od dłuższego czasu opowiadałem, że ten Papież, mimo swojej popularności i rozpoznawalności na całym świecie, mimo tego, że był znany ze swojej wielkiej pokory, którą wielokrotnie dało się odczuć w trakcie transmisji radiowych i telewizyjnych, moim zdaniem nie do końca został „uchwycony i ukazany” w swojej ogromnej dobroci, której ja doświadczyłem osobiście tak wiele razy, będąc szczęśliwym świadkiem tylu nieznanych powszechnie wydarzeń. W rzeczy samej Jan Paweł II był jednym z najpokorniejszych i najbardziej oddanych innym ludziom pasterzy Kościoła powszechnego, zawsze gotowy, aby służyć – aż do ostatniego tchu – bliźnim, uciemionym, słabym, chorym, młodym i dzieciom, aby szukać za wszelką cenę pokoju i sprawiedliwości między narodami. Często powtarzałem, że jego wielkość i zdolność do przekazywania innym ufności w lepszą przyszłość zostaną docenione dopiero po jego śmierci. I tak też się stało” [Marinelli 2007, ss. 244–245].

W chwili śmierci, zdając sobie sprawę z tego, że na Placu Świętego Piotra zgromadziły się rzesze wiernych, Jan Paweł II wypowiedział te znamienne słowa: „szukałem was, a teraz wy przyszliście do mnie” Rzeczywiście życie Karola Wojtyły było życiem w drodze – dosłownie i w przenośni – bo tylko tak

można odnaleźć drugiego człowieka, wychodząc mu na spotkanie, otwierając przed nim swoje serce. Ten ostatni gest ofiarowany odchodzącemu Papieżowi – modlitwa tysięcy wiernych na Placu Świętego Piotra, milionów ludzi we wszystkich krajach świata, na wszystkich kontynentach – pokazała, że z tej kilkudziesięcioletniej katechezy czegoś się nauczyliśmy. Wystarczy teraz trochę wysiłku, aby z tej wiedzy czerpać tak, jak ze swojego powołania czerpał Karol Wojtyła. Nigdy nie jest za późno, aby stać się lepszym człowiekiem, aby docenić dobrodziejstwo życia i możliwość panowania nad własnymi wyborami. Aby nie przegapić szansy na uczynienie czegoś dla innych, a dzięki temu czynić coś dla siebie. Choćby to było coś najzwyczajszego, to jeśli ktoś tego akurat potrzebuje, już takim zwyczajnym nie jest. Pięknie powiedział o tym Karol Wojtyła w jednym ze swoich wierszy [Wojtyła 1987, s. 103]:

*Jeżeli zaś nasze dni wypełniają uczynki zwyczajne,  
w których ciągle samo wewnątrz czynu niedostępny  
przesłania gest,  
to jednak żywimy pewność, że kiedyś gest ów  
odpadnie,  
a zostanie w uczynkach tylko to,  
co naprawdę jest.*

## **Bibliografia**

- Bukowiec M. (2007), Ojciec Święty, Jan Paweł II o sporcie, rekreacji i turystyce, *Lider*, nr 10.
- Dziubiński Z. (2006), Jana Pawła II koncepcja turystyki. W: *Aksjologia turystyki*, Warszawa, SALOS RP.
- Jan Paweł II (2000), *Kolekcja*, Warszawa, Edipress Polska.
- Marinelli E. (2007), *Papież i jego general. Nieznane ucieczki Jana Pawła II*, Kraków, Dom Wyd. „Rafaël”
- Stolarczyk S. (2005), *Papież jakiego nie znamy*, Warszawa.
- Wojtyła K. (1992), *Myśląc Ojczyzna*, Warszawa, Heliodor.
- Wojtyła K. (1987), *Poezje wybrane*, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.